

Grzegorz Markowski w wywiadzie dla Faktu:

FAKT: 35 lat na scenie. To podsumowanie, świętowanie jubileuszu czy – nie daj Bóg! – pożegnanie?

– To wielkie święto dla zespołu i każdego z nas, który stanowi ważną część tej historii! Natomiast dla mnie tak naprawdę to 41 lat. Co prawda miałem kilkuletnią przerwę, ale na scenie pracuję od 1974 roku i na szczęście cały czas jest jeszcze we mnie potencjał uczuciowy, żeby wykonywać tę robotę. Ale jak długo? Sam nie wiem. Z pewnością tak długo, jak wystarczy mi siła i tego potencjału. Choć nie będę ukrywał – myślę już o tym, jak zejść ze sceny niepokonanym.

Stuchala was moja babcia, mama, ja... Jak wy to robicie, że trafialie do tak różnicowanej publiczności?

– To jedno z najtrudniejszych pytań, bo... my tego nie wiemy! Tak się dzieje i już. Mogę się jedynie domyślać i doszukiwać, że to siła naszych tekstów, które trafiają do osób młodych, starszych i nawet tych najstarszych. Może to też ta prawda, którą staramy się zawierać w naszych piosenkach... Dużo w tym zasługi Bogdana Olewicz, który napisał nasze najwięcej przeboje.

Kiedy by to tatujecie – w czasach, gdy ludzie was stuchali w braw wtańdzom i znajdowali w waszej muzyce tekstach potwierdzenie, że jesteście po tej samej stronie co oni, czy dziś, kiedy z jednej strony wszystko można, ale z drugiej konkurencja jest ogromna, a ludzie mają dostęp do zagranicznej muzyki?

– Zawsze było inaczej. Nie wiem, czy lepiej czy gorzej. Na pewno kiedyś relacje między ludźmi były gorętsze. Potem przetrwałyśmy kilka systemów politycznych i mamy teraz to, o co walczyliśmy. Teraz jest inaczej, ale to nie zna-

czy, że jest źle – każdy ma dostęp do muzyki. W łatwy sposób można zaistnieć, bo jest internet, ale ludzie i tak zweryfikują, co jest dobre, a co złe. Publiczność jest oraz bardziej wymagająca. I do brze, bo my, artyści, musimy mieć sporo pokory, aby prawdziwie wykonywać ten zawód.

Miał pan ochotę rzucić muzykę i zająć się czymś innym?

– Jak każdy mam lepsze i gorsze momenty. Jednak tak naprawdę

Jestem zmęczony. Coraz częściej pojawiają się problemy ze zdrowiem. Ale nie wyobrażam sobie życia bez muzyki!

to teraz jestem zmęczony. Coraz częściej pojawiają się problemy ze zdrowiem. Chyba każdy dziadek tak ma, ha ha! Mimo wszystko z pełną świadomością przynajmniej przed sobą – nie jestem w stanie wyobrazić sobie życia bez muzyki i sceny. To jest moje środowisko naturalne.

Jaki naprawdę jest Markowski – dziadek, rockandrolowiec czy wrażliwy artysta?

– Wewnątrz mnie zawsze był rock and roll i zawsze będzie, choć nie latam już z gołym torsem i nie zdzieram z siebie koszulek na scenie. Ale też lubię być dziadkiem. To super uczucie, choć nie jestem jakoś wylewny w okazywaniu swoich uczuć. Bardzo lubię przebywać ze swoim wnukiem Filipem. Lubię z nim rozmawiać, bo Filip jest ciekawy wielu rzeczy i bardzo inteligentny. To wymagający rozmówca. A też sobie trochę jamujemy. Czas pokaże, czy Filip ma talent po mnie i Patrycji...

Kto jest dla pana inspiracją?

– Wychowałem się na Beatlesach, Rolling Stonesach. W pewnym momencie życia inspiracją był Led Zepplin. W zasadzie lubię każdą muzykę, która niesie emocje, przekaz. Myślę, że każdy z nas w zespole, choćby z racji wieku, muzykę mierzy ser-

cem i temperaturą emocji. Ale nie wiem, czy koledzy zgodzą się ze mną co do wskazanych artystów. **Jak ocenia pan dzisiejszą polską scenę muzyczną?**

– Granie muzyki to najpiękniejsza czynność świata, najczystsza w formie i treści, ale niestety to, co towarzyszy temu w dzisiejszych czasach, jest raczej słabe – pseudokreatorzy, manipulatorzy... Nie mają łatwo te dzieciaki. Z każdej strony czyha na nich ktoś, kto chce im narzucić, jacy mają być, co mają grać. Nikt nie stara się, żeby ci młodzi artyści pozyskali świadomość. Jednak podcażające jest to, że pojawiają się także perelki, jak zespół Lemon z charyzmatycznym wokalistą. To prawdziwy zespół z serduszkiem i emocjami.

Rock and roll zawsze będzie we mnie, choć nie latam już z gołym torsem i nie zdzieram z siebie koszulek na scenie

Czasem pracuje pan z córką. To nie jest trudniejsze? Na scenie też jest pan jej tatą czy po prostu kolegą muzykiem?

– To najtrudniejsze występy, bo jestem podwójnie odpowiedzialny – za siebie i za Patrycję... Ale po każdym takim występie zdaję sobie sprawę z tego, że Patrycja jest bardzo dobrze przygotowana do tego zawodu. Jest profesjonalistką. Staralem się przekazać jej dużo ze swojego doświadczenia,

ale też niczego jej nie ułatwiałem. Zależało mi, żeby świadomie to wszystko osiągnęła. Ale niewątpliwie podwójna trema przed następnym wspólnym występem na pewno będzie – zawsze jest! **Jakie niespodzianki szykujecie na jubileuszowy koncert?**

– Każdy koncert ma być dla nas i publiczności unikatowy. Każdy chcemy zapamiętać, dlatego damy z siebie pełną moc i spontaniczność na każdym z koncertów. Oczywiście na trasę zaprosiliśmy naszych przyjaciół. Wystąpi z nami m.in. Rysiu Sygłłowicz. Zaprosiliśmy też młode pokolenie – Patrycję Markowską, Igora Herbuta. Przygotowaliśmy album „DaDa-Dam” w wersji winylowej dla koleseńców tych brzmień. Na trasie też uczymy platynową płytę za ten album. Zapraszamy na nasze koncerty Czytelników!

Rozmawiała Ewa Lankiewicz



Markowski i grupa Perfect świętują 35-lecie

To nie było jaki jubileusz. Zespół wyruszył z jego okazji w rocznicową trasę koncertową. Jeden z wyjątkowych występów Perfectu będzie też można obejrzeć w najbliższą niedzielę o godz. 20.00 w Polsce

Ze sceny zejdę niepokonany



Przeboje za przebojem

Lecz w 10 lat 80.

Perfect wywarł olbrzymie wrażenie na młodym pokoleniu. Jak piosenki ok. Chętny był coby... „Niewiele ci mogę dać” czy „Nie płacz Ewelo” mogą chyba wszyscy Polacy

62-letni piosenkarz zapewnia, że wciąż drzemie w nim szalony rockman

